

Nowiny Śląskie.

Pismo tygodniowe dla ludu ewangelickiego.

Wychodzi w każdą Sobotę w Wrocławiu. Kościuje na każdej poczcie kwartalnie 80 fenigów. — Za odniesienie do domu przez listowego dopłaca się 15 fenigów. — Listy należy adresować: Schäfky, Breslau, Wallstraße 14^b, für die „Nowiny Śląskie“ lub Pastor Badura in Medzibor, Kreis Polnisch-Wartenberg.

Ogloszenia (inseraty) przyjmuję drukarz Th. Schäfky w Wrocławiu. Cena: 15 fenigów od wiercha.

Prawo o polowaniu.

Obecnie obradowali w Berlinie i jeszcze obradowały będą nad ustawą, która dla rolnictwa w ogóle, a w szczególności dla rolnictwa śląskiego wielicieli jest dobrostości. Rząd bowiem przedłożyl iżbie panów projekt czynu zarządu ustawy mającej na celu uregulowanie stosunków, które się tyczą polowania. Zbliż panów zas jesto zebranie, bez którego żezwolenia żadna nowa ustawa nie może przynieść do skutku, którego zasadniczo po największej częścią zielonym panomie, kijazetą, hrabiowię i. t. d., a których król mianowicie powołuje.

Dana ustawa, jak była przedłożona przez rząd, odróżniała się mianowicie w dwóch punktach od prawa dobrostośnego: Najpierw miał być odstęp do polowania na swoim gruncie uprawniony tylko ten, kto posiada w jednej całodniowej kawali gruntu wynoszącą przynajmniej 400 morgów, podczas kiedy dotąd 300 morgów wystarczało, a potem kartki do polowania miały koścutować nie jak dotąd trzy marki, lecz 20 marek.

Szanowni czystelniczy spostrzegą, że takie zmiany wecale nie są dla rolnika korzystne. Bo rolnikom chodzi o to, aby zwierzyna, tak dokuczająca zbożu wszelkiego rodzaju, wstępnie jak najwięcej; przez owe zmiany zaś następujący musiał wręcz przeciwny rezultat. Dotąd bowiem polować mógłby tylko wiele i bogaci panomie, a im mniej osób ma prawo polować, tym bardziej mnogość musi się zwierzyna. — Ta nowa ustawa miała oczywiście tylko na celu korzystać wielkim panom, to też iżba panów z wielką śwawościąią paragrafy te przypisała.

Nie ta ochoję byli ovi panowie, jak chodziło o korzystne dla rolnika postanowienie. Jeżeli bowiem ktoś przy obradach, aby poelanowiono, żeby panomie, mając prawo polowania, wynagradzali rolnikom skłody wyrządzoną na polach przez zwierzynę.

Szanowni czystelniczy zapewne sobie pomyślały, że wsijszych oni panowie jak jeden mąż do tego żądania dla rolnika tak ważnego i w swych skutkach pożyczcznego przypchnili się. Bo przecież jest nie możebniem, żeby jeden miał wąszyko prawo, a drugi wąszykie cieżary. Wszak ci panomie iżby, miedzjaż, orzeczałiby nie wsi, na własne oczy już widzieli, jakie spustoszenie na polu przez jedne noc sprawić mogą dziki, jelenie i farni; jak przerzążają to jest widok, jeżeli to pudepine, powalone, kartofle powyskopyowane.

Cale żniwa przez to czarem zniszczone być mogą. Gdyby chłopu było wolno, karabinem obronić swe pole, to by teby miało jakiś stuteł i chłop by ani myślał o wynagrodzeniu skłody; ale jeżeli strażyliby i brzechadli mieli wolno się bronić przed zwierzyną, to się te nie przyda na nic; jelenie nie są ta głupie, aby się tam dały wspiąć. Wiele byliby sprawiedliwie, jeżeliby ci panomie, którzy jedynie prawo mają do polowania, skłody wyrządzoną przez zwierzynę wynagradzali. Ale iżba panów nie ugnała za stosowne, biednymi chłopom pomóc, i winioseł żądających nagrody zostało odrzucone.

Tylko dobrze, że ta iżba panów nie sama ma prawo robić nowe ustawy; dzieli się bowiem w tem prawie z iżbą deputowanych czysty z pełnieniem, którego to członków co trzy lata lud wybiera. Sprawa jeszcze nie ukończona, i spodziewać się może, że ci panomie lepiej pojmać potrzeby ludu i że owa ustawę przyjmą albo z oważną popranką tyczącą się wynagrodzenia, albo że bez popranki obreżąc całą ustawę. Gdyby lud wiejski więcej był obezpanym z rzecząmi które się dziają w Berlinie, gdyby się lepiej domagał należących mu praw, wtedy by niejedno prawo mogłoby uziąść i ani by się nie odwołano takiej ustawy jak powyższa przedkładac. Bo w ludzie jest wieleka potężna siła, tylko lud poznając to musi. To też głównym zadaniem „Nowin“ będzie, zapoznawać lud z tem, co mu potrzebne, i z środkami, które mogą służyć do poprawienia jego położenia.

Cz co robią ewangelicy dla pagan?

No poczatku przeszłego roku mieli ewangelicy:

1) Towarzystwo misyjne: 72; a mianowicie: w Anglii 23, w Ameryce 22, w Niemczech i w Szwajcarii 11; w innych krajach Europy 16.

2) Dochodzą mianą towarzystwa te: 32 miliony 897 tysięcy marek na rok; a mianowicie: angielskie towarzystwo 19,197,000; amerykańskie 10,025,000, niemieckie i kwaszarskie 2,585,000 inne w Europie 1,140,000.

3) Dochodzących pagan było 2 miliony 283 tysiące i 700; to jest w Ameryce 688,100 w Australii i na wielu wyspach 264000; w Azji 754,000; w Afryce 577,600.

Wysokość ludzi na świecie jest 1484 milionów; a mianowicie żydów 7 milionów; mahometan 175 milionów; a te cztery religie paganńskie: bramńska, buddyzm,

konfucjanów i fetecków liczą razem około 800 milionów. Chrześcijan jest 440 milionów, niechrześcijan tedy około 1000 milionów.

6000 misjonarzy ewangelickich, mężczyzn i kobiet, pracuje między paganami. 12000 rozmaitych szkół utrzymywanych ewangelików między paganami, a do nich uczęszcza pół miliona dzieci paganistek. Z tych dzieci stanowią się młodzieńcy i mężczyźni współpracowniki na polu misjonarnym. Liczba ich wynosi 25.000, z których 1700 są już tańsze pastorkami odgórnowanymi. Biblija przetłumaczona została na 265 językach rozmaitych.

Czyni to ja znacząc; a ile trzeba było pracy, trudów, utrapien, leż i krwi, aby zrobić nie co się dodać zrobić, — to już tylko sam jeden Pan Bóg poradził moje. Zawdzięuję to rzecz pocieszającej, że w tym wielu obecnych, gdy cały świat goni za zyskiem i dobrobytem, niezmiernie wielka praca wykonywana się tańsza, tu budownictwa królestwa Bożego na ziemi.

Cyfry wykazują także, że praca misjonarna daremna nie jest, ale owoc jej wzrosła bez ustanku. Oto na przykład w Indiach było ochrzczonych pagan w roku 1861 tyle 213,370 za dziesięć lat, to jest r. 1871 już ich było 318,363, a za drugie 10 lat, to jest r. 1881 było ich nawet 528,590.

Także Polacy ewangelici pracują na polu misjonarnym. We wrzesniu przeszłego roku połączono się ev. augsb. synod

w Warszawie dawać z ofiar misjonarzy Towarzystwu misjonarnemu hermannowskemu roczne tytuły rubli na utrzymanie oficjalnej stacji misjonarnej w Afryce. Imieniem kościoła polskiego wysłany został misjonarz Teichmann do Afryki, aby w imię Boże rozpoczęta tam pracę misjonarną. Dano mu też na drogę naszymu kościelne z napisem "Polonia", to jest Polska.

Szlafra polscy ludzie dawały coś na misje między paganami i żydami, gdy w kościele zbierana była kolekta. Mogliby sobie wziąć przykład z Warszawiaków i ofiarować z wieleka hojnością.

3 Statystyki kościelnej.

Wedle wstępów statystycznych naczelnej rady kościelnej berlińskiej było na Szlafsku roku 1882 mieszkańców 4,007,925, pomiędzy innymi 1,859,535 członków ewang. kościoła krajońskiego. Było chrzestów 65,981, świątob. 12,151, małżeństw 54,424, konfirmacyjnych 37,237, komuniantów 882,757. Przychodziło do ew. kościoła 23 żydów, 630 katolików 77 z innych wyznania. Wschodziło z kościoła a przyjalało do żywota 3, do katolików 24, do innych wyznania 58 osób. Kościołami kościelnymi zebrano 94,311 marek. Miarą gorliwości i żywotności kościelnej świata jest poniekąd liczba

w duszach Loryjsa jemużtu bytu i ciemno. Zamieszkuje tam żamianami wstąpienia do wojska ale wachając się i niepełnowiek, chodzi z miejscowością po polach, blaknąc nie w mieleszku po lesie. Cenie jedna ani jednym stowem niedat do poznania, co właściwie ugoniło zamierza.

Dymagazem, nadaniem do Szlafsa wiosce je Tilly, general cesarski, obiegł ewangelików w Magdeburgu. — Wkrótce rozezna się gorące jezycze wiadomości, które otrzymane jeliem rozległy się w sercach wioskowych chrześcian ewangelickich. Magdeburg zostało zdobyte. Dwudziestka tysięcy ludzi zginalo z głodu od niecka, czepcia od ogonia, wody i głodu. — Kogo niezrąbli, pochłonęły ogień lub woda. Głów dobijały tacy ktorzy z ogonia lub wody wronkowali się.

Niedobrze działało się także na Szlafsku. Niedziele wojska majałowali na wioskach ironem. Dziewińska nafta była jakby zajedna farzyna do stórek lajdów, kto chciał, wchodził bezbarwnie. Sańi, Szwedzi, cesarze umiiali się po najeli ziemi. A byli to caśni kiedysi czysto swoj wojownicy niebli weale lepsí od nieprzyjaciela i nieraz dali się dobrze w znaki spokojuemu rolnikowi. W pochodzie zabierano co kto miał albo się opierał, zabierano i życie. — Niebezpiecznym był wtedy gospodarz. W społeczeństwie, musiał wykonywać ciężkie roboty dla swego pana a gdy do wojny przyszło, znów się wbiasto na niego waliło. Zabieranocale mienie, owoc długiej pracy, — mierząc zabierano życie.

Roździał III.

Sierota.

Pewnego razu, nad ranem, Lorys, jak zwykle zamieszkał, chodząc po lesie, spotkał nieznanego sobie chłopca który leżał na trawie i smacznie zasypiał. Chłopiec ów był to ładny, zaledwie osiemioletni chłopak, czysty i porządnio ubrany. Przy nim leżała wielka księgę, na której przeszyte ramie zamkona. — Lorysowi zrobiło się jasno przejmienie na duszu, patrząc na chłopczyka, ażeby przypomnieć kiedy otworzył książkę i poznął w niej Pismo Święte. —

Bogumił.

Opowiadanie jako dalszy ciąg.

Roździał II.

Gustaw Adolf.

Kiedy niechęście największe, pomoc Boża wtedy najbliższej. W roku 1630 Gustaw Adolf, król Szwedzki na czele trzydziestu tysięcy dzielnego żołnierzów przypłynął ewangelikom na pomoc. Nadzieja i radość odzyskane w sercach wioskowych chrześcian ewangelickich, z wioskowych pierw rozległy się jeden ostryż. — Oto idzie ten który nas ocali. — Gustaw Adolf wylądował z wojskiem na Pomorzu. — Ziągnęły go z okretu na ziemie, padł na kolana wzniosły ręce ku niebu, modlit się i rzekł że nie dla tego przyjechał aby zdobywać cudze kraje i narody ale tylko na pomoc braciom. — Pożegnał od miasta do miasta do miasta kroczący w zwieńczonym pochodzie. —

U nałożony leszczyną działo się wówczas jałmazgorze. Lorys oddał się rycerstwu i batalował w domu wiejszej niż tie dyboksiw. Kobietu miasztu wtedy siedzień cichej i nie obzywać się a biada tej, która choć jedno słowo odwołała się powiedzieć. — Dziora, niegdyś narzeczona Lorysia umarła i to właśnie było przyczyną że odłąk szezce wiejszej zmieniawdził żonę.

Dochodzące tymczasem z różnych stron opowiadania o zwycięstwach króla kwedzkiego obudziły żonę w leśniczym domu wiejskim zamiary. Chciała porzucić dom i zaciągnąć się do żołnierza, aby na polu bitwy, wśród dymu armat i fuzetów broni, zapomnieć o niezgodzie domowej i życie potożyc za miłość ewangelicką. — Dnia i noc myślała tylko o tem jakby zamierzyć swój wykonać. Dowiadowała się gdzie przebywa Gustaw Adolf, gdzie powiewała jego zwycięstwa standaru. Tak przemieniała się, minęła zima, minęła wiosna, gniazda zającielienna się pieknie, piaski wesoło śpiewały. Tylko

komunitantów. Otóż na pruskim Śląsku, gdzie przejawia liczba zborów niemiecich, na 100 dusz przypada 48 komunitantów; zaś na Śląsku austriackim, gdzie przejawia liczba zborów polskich, na 100 dusz przypada 125 komunitantów. Często inaczej mówiąc, gorliwość religijną i kościelną na Śląsku austriackim jest niemal trzy razy większa, aniżeli na Śląsku pruskim. Na Śląsku austriackim jest ewangelików 82,107, a zborów 19. Na pruskim Śląsku jest zborów 707. Oby Pan Jezus utrzymywał gorliwość, gdzie ona jest, a wzmacniał i posifat tam, gdzie ona jest słabka.

Siedzie bez religii.

Czytamy w gazetach, że w roku 1880 było w państwie niemieckim 28,331,152 ewangelików, 16,232,651 katolików, 78,031 innych chrześcijan; 561,612 żydów; 366 wyznawców innych wiar; 3,135 osób, których wyznania jasno określi nie można, i 27,111 osób, które nie przyznają się do żadnej z istniejących wiar. Zest tedy w państwie niemieckim 30,249 ludzi, którzy jawnie wyznawają, że żadnej religii mieć nie chcą. Poniedziałek tym huciem jawnych bezbożników, ile jest Polaków, nie wiemy; darby Bog, żeby nie było ani jednego.

Stanął i sam teraz nie wiedział co się z nim działo. Przypominał sobie lata wiatnej młodości i dzieciństwa, dom rodzinieński i te bogate dni kiedy razem z ojcem czytali biblię. — Wspomnienia młodości przejawiały się w myślach, na sercu robito się dziwnie miękko, kiedy cieszyło się po oczu. — Ależ to czuły upłynęło od owszy bezszansowych dni młodości kiedy biblię bila nieodkryta jego towarzysząca. Teraz to lat nie miał jej w refu nawet! — Teraz, w pojednej, zdomurzonej duszy Lorysa zaczęło się wrażenie i wypogadzanie. — Tymczasem chłopiec obudził się, przeciągnął i rozszerzeni oczami zaczął się przypatrywać stojącemu nad nim leśniczemu. Po chwili próbował wstać ale nie mógł utrzymać się na nogach i padł znów na ziemię. Lorys podał mu rękę aby dopomóc, ale chłopczyk był tak słaby że się pobudzić nie mógł i tużo jechał po cichu. —

— Cze ci to, moje dziecko, zapytał przyjaznym głosem zwisłe zatoką jasnowi leśniczego?

— Nogi mnie bola, idź z daleka, z daleka, z łzami odpowiedział chłopiec.

— Zażej tu przyszłeś w środek lasu?

— Aha! przypominam sobie, — to było wczoraj — wieczorem sedem dugo a że sciemniło się i byłem zmęczony, położyłem się na ziemi, zacząłem płakać i płakałem pukim nie żałując. — A nie macie czego do zjedzenia, dom głodny, bardzo głodny; nie jadłem nic.

Lorys sięgnął do torby, dobrał kromkę chleba i podał ja. Chłopiec wtedy przestał płakać i zaczął zjadając z takim apetytem że ojczymieństwo było patrzec. To też i leśniczy nasz nie prześladzał mu rozmową, spoglądał tylko i cieszał. — Dopiero gdy chłopiec skonczył, ciągnął dalej pytania:

— Powiedzże mi teraz, zjadł idzieś?

— Z daleka od Olawy.

— A mał rodzinów?

— Matka umarła przed półrokiem, ojca zabili wojacy, trzy dni temu.

— Czemus w domu nie został?

3 książeck i o ksiązkaach.

— W Mikołowie (Nikolai) na Górnym Śląsku wydawał ks. pastor Lemon pięknie napisany Żywot Dr. Marcina Lutra.

— W Byczynie (Pitschen) wydawał ks. pastor Heribert Koellling bardzo pożyteczny Psalterz pielgrzyma, zawierający 180 pieśniobożnych.

— W Ciebunie (Tschben) na Śląsku austriackim wydawało Ewangielickie Towarzystwo Łacińskie Lubowice 2 tomu Dom owej poświęcił Lutra, zawierające znakomite fajania Dr. Lutra na cały rok. Także wydawał historię kościoła, i kalendarz ewangelicki na rok 1884.

— W Warzawie wydawał ks. Angerstein, pastor wielski Główę kościelne, a w nich bardzo godna cytania rozprawa, wyjaśniająca wąskie artukiły Augustyna, najważniejszego wyznawcy kościoła luterskiego.

— W Ostrodrze, w Prusach Wschodnich nakładem drukarni Salewskiego wykedił Prusko-polski kalendarz na rok 1884. Nie wypominamy o nim dla samego kalendarza, bo późno teraz kalendarz kupować ale je przy kalendarzu jest książka roczna ulożona przed p. Jana Karola Sembreyckiego a w niej piękne opowiadanie jakaś starzy Prusacy na Mazurach wyrzuciła a ktorzy ludzie potem tam przybyli.

— Dom spalił wojacon.

— A coż jedni byli ci wojacy? pytał ciągle Lorys.

— Niemcy. Mówili po niemiecku, wiele nie rozumiałem. Dziecie moi miechali w pieknym domu — miał służbęnych. Raz przyszli wojacon w żałobnych mundurach — zaczęli halasować i krzyczać, potem zabili ojca, zabili jednego z służebnych, potem jeszcze halasowali i dom podpalili. — Drugi służbni uciecili ale nie wiedzieli gdzie, i ja uciekłem także — do lasu; chciatem iść do wuja leż w lesie zabłądziłem, kiedem ciągle przed sobą i teraz sam niewiem gdzie jestem.

— I jak ci na inic? —

— Imię moje jest Bogumił — Dzica nazýwali Liban.

— Zjad mas biblia, która leży przy tobie, ciągnął dalej pytania Lorys.

— Do moja biblia — mamie mi ją dała, kiedym się zaczął uczyć czytać. Potem już sam czytwałem z niej mamie co wieczorem. Wojacony dcielią ją do ognia wrzucić ale ja zobaczyłem i schowałem. Teraz przyjmociałem ją na skórku aby mi jej czasem kto nie zabrał. —

— No a dobrą że się to chłopiec myślałeś? Czy masz jakieś tewnych? Wspominałeś o wuju?

— Mam wuja do którego właśnie chciałem iść kiedym zabłądzić.

— A jakie się twoji wuj nazýwa?

— Moi wuj nazýwa się wujek.

— Może wieś przymajmniej gdzie miechła?

— W miejscowości, w dużym domu — wiecej już nie wiem. Idę dalej, tańsze nie mogę, bo mnie nogi bolały.

— No, mój chłopczyk, wujas co się nazýwa wujkiem nietakto przyjdzie ci odnaleźć. — Tymczasem odpoczynek sobie u mnie.

To powiedziawszy podniósł chłopca na ramie, w drugą rękę wziął biblia i tat gitarzonu, podążył ku domowi.

Nigdy jeszcze Lorys nie wracał do domu z takiem lekkim sercem i z taką radością jak dzisiaj. —

(Dalszą ciąg nastąpi.)

— Potem idą opowiadania o religijnej sile Arjan, o gospodarowaniu i rojne uciekne historie o Jakobu w aptece, o dwóch gospodarzach z Kierzanowa i wiele innych. Przeczytać to warto. Cała książka kosztuje 60 fenigów. —

Go słychać na świecie.

Berlin. Cesarz przepędzi lato w Wiesbadenie; pojeździe z tamtąt na krótki czas na podwórnę mesele fizjyczne haskiej: Bittorii i Elżbiety z książanami Ludwiem z Battenberga i Sergiuszem z Rosji.

Wiedeń. W dniu 20 r. miesiąca przeszła tu Giers, rosyjski minister spraw zagranicznych i jest, jak gazeta donośna, bardzo zadowolony z nader serdecznego przyjęcia, jakiego doznał we Wiedniu i oświadczenie, że opuszcza Wiedeń z uczuciami przyjaźni i wdzięczności.

Wiadomości z Śląska i okolic.

Broctaw. W dniu 21 tego miesiąca zakończył tu życie p. Radca rejsencki z sądu w Seidel; w wieku lat 52. Niekończyły należeć od lat 5 do tutejszego kolegium sądowego. —

z Brzegu donośna: W dniu 18 lutego odbyło się pierwse w tym roku posiedzenie sądu przyfiegłych. Między innymi, sądowna bieżąca sprawę przeciw gospodarzowi Sibertowiem z Ledinowa (Sindin), oskarżonemu o otrucie wódowym Czech. — Ostatnim siedzi w więzieniu. Tymczasem zbrodniarze nie przyznają. W dniu 20 r. miesiąca, w tutejszym mieście, w biurowej dzierżawianej zabój i zabójstwo handlującego staremi rzeczami Matka Gaweł. — Do sklepu jego, po godzinie 9 rano, przybieł dwaj nieznani ludzie, pod woźnictwem kipiennia towarów. Gdy już utargowali rzeczy na 50 marek, nagle, jeden z nich uderzył Gaweł w twarz cęgiel głowy mał, ale ostrą siekierką, drugi zaś w tej chwili rzucił się od przodu, — Kupiec, lubo rannym, przystomiono nie stracił, oddał wojnierzony cios i zaczął walczyć o pomoc, która tej na rzeczywiście nadęła. Jeden z napastników uciekł, drugi zaś został schwytany przez policję. Zostało młody robotnik z powiatu niemodlinskigo. (Naleje,że mu było ujęciowice pracować niż siedzić na cudegu zycie a teraz zato w więzieniu siedzieć). Lecz i drugiemu tażże na nic się nie zdawa uciecsta. Policja wykryła go i zaarrestowała w Niemodlinie. Został pewien cielesa. Tak więc obaj zbrodniarze zasłużonej kary nie uniknę. —

— Z Stradomii (z powiatu Ścinawskiego) donośna nam pod dniem 23. tego miesiąca: Dnia wieczorem spalił się dom, w wsi Pośredniej Stradomii, niedaleko banhosu czylis dworca kolejki żelaznej.

Hernsdorf w powiecie Waldenburgskim. Pojawity się w tutejszej okolicy falkiwy pieniądze, mianowicie stule jednomarcowe. Ze względu na drogę handlową mogą się i w dalszych stronach rozmieszcz, więc ostrzegamy naszych czynników, że owe falkiwy marki nie wydają wcale brzozę, wygładzając jąkon niebezpiecznie i przy dołku, wydają się nimi poturbowane. Szczęściem, że falkiwy zostały już uszczęśliwione i nie vodzą do fałszowania. Fałszerzy byli trzech z tych dwu są stolarzami. —

Ubliniec. W tutejszym sądzie sądzone był pewien ekwiel, za wielożniestwo, miał bowiem aż trzy żony, jedną tutaj a drugie w Królestwie poftiem. — Dostał cztery lata cuchthauzu czylis ostrego więzienia.

Z głogowskiego powiatu wysłana została petencja do Sejmu przeciw przedłożonemu wnioskowi do prawa o polowania, o której piszemy na poczatku dylektującego pisma. Petencje podpisało z góra 500 gospodarzy.

Wilemina (Wilhelmineort) pod Bierutowem. Pewien robotnik, imieniem Gottfried Ogrysiek, lubo młody, miał już drugą żonę. Jej się z niej bardzo ile obchodził o narodził i był, wiec żona, suryfrzynowa forbie miąża, zabrała dzieci i odebrała do swoich rożniców. Otóż pewnego razu Ogrysiek użbrojony się, poszedł do domu rodziennego żony i zajął abu z nim powróciła. Kiedy zaś uczyńni tego mieliąca i odpowiadająca je nie powróci po to aby ja był ciągle, wtedy on, wystrzelil do żony, zaledwie w odległości kilku kroków. Strzała trafił w głowę. Potem strzelili raz jeszcze ale drugi strzał pożądali bohemi. Ogrysiek został urzążałowany i do więzienia odstawiony. — Oto do czego doprowadza złość i frogosć w małżeństwie. Tylko łagodność jest cechą prawdziwego Chrześcianina.

Ostrowo (w Poznańskiem). W dniu 9 r. miesiąca było posiedzenie sądowne na tletem gospodarz Litschke sądowny był o zabójstwo pewnej wyciążnicy zwanej Ostro. Wędzając już w 75 roku życia, popełnione w dniu 10 lipca 1883. Rzeczonego dnia owa staruska z bruśnami iż jałodanią tłówce carka jej w leże użierała, poślała na sprzedawic na miasta. Wiedna! już z drogi tej nie powróciła do domu. Kiedy kta z powrotem, została zamordowana; ale pieniądze i rzeczy znalezione nietknięte. Nie było to wiec morderstwo dla rabunku, ale dla innej przyczyny. Podkazał się że Ostro miała wyciąg na gospodarstwie ktoro Litschke kupił na jubilecie w 1880 r. — Potem przejawiły się długie o ten wyciąg. Padło wiec na niego podejrzenie, i tak też się potem na sądzie wykrylo. Litschke jako morderca skazany został na karę śmierci. —

Obstalować można „Nowiny Śląskie“ na wszystkich pocztach!

Redaktor odpowiedzialny i naktadea J. Badura, pastor w Miedzyborzu, (Medzibor).

Druk i ekspedycja u p. Th. Schatzkiego w Broctawiu, Wallstr. 14b.